

Zewsząd



wszystkim

W SOBOTE zakończyła się Wojewódzka Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Opolu. W końcowej części obrad zabrał głos sekretarz KC partii Artur Starewicz.

Delegaci ustalili program działania wojewódzkiej organizacji partyjnej oraz wybrali nowe władze. I sekretarzem KW PZPR w Opolu wybrano ponownie Mariana Miśkiewicza.

PRZEWODNICZĄCY Rady Ministrów ZSRR, Aleksiej Kosygin przesłał premierowi Indii pani Indirze Gandhi serdeczne gratulacje i życzenia w związku ze świętem narodowym — 19 rocznicą niepodległości Indii.

W PIĄTEK wieczorem, 19-letni dezenter z amerykańskiej marynarki wojennej zmusił załogę samolotu pasażerskiego „Boeing 727”, należącego do towarzystwa „National Air Lines” do zmiany kursu i lądowania w Hawanie zamiast w Miami.

PONAD 2 tys. robotników fabryki części samochodowych w Nowym Jorku, należących do firmy „Armstrong”, rozpoczęło w piątek strajk okupacyjny aby zaprotestować przeciwko obniżeniu płac.

W SOBOTE w kopalni węgla brunatnego w Turaszowie na Dolnym Śląsku odbyła się uroczystość przekazania Niemieckiej Republice Demokratycznej miliona nowej tony węgla brunatnego.

W PIĄTEK doszło w pobliżu miejscowości Jialia w dystrykcie Paphos na Cyprze do wymiany strzałów między przedstawicielami ludności pochodzenia greckiego i tureckiego.

BYŁY wiceprezydent USA, Humphrey rozpoczął swoją karierę wykładawczą na uniwersytecie w Macalester w dniu 23 lutego od wygłoszenia referatu na temat kryzysu miast amerykańskich.

PREZYDENT Indii, dr Zakir Hussain wręczył wdowie po zamordowanym działaczu muzułmańskim USA, pani King nagrodę im. Nehru za zasługi jej małżonka na polu współpracy międzynarodowej.

PREZYDENT Ludowej Republiki Jemenu Południowego, Asz Szaabi przybył do Moskwy w końcu stycznia na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej i rządu ZSRR.

W CZASIE wykopywania pnia drzewa, rolnik Stefan Tredowski z Rychwałowic, pow. Kazimierza Wielka, znalazł naczynie gliniane, w którym znajdowało się ponad 150 srebrnych monet.

KOMANDOSI Ludowego Frontu Wyzwolenia Palestyny dokonali w ostatnich dniach serii udanych operacji w strefie Gazy, okupowanej przez Izrael. W wyniku tych operacji zostało zabitych i rannych 27 żołnierzy izraelskich.

W NAJBLIŻSZY poniedziałek ujawnione zostaną przynajmniej niektóre z koncepcji prezydenta Nixona w zakresie polityki zagranicznej. Na dzień ten zapowiedziana została pierwsza konferencja prasowa nowego prezydenta.

2-DNIOWA ogólnopolska sesja przedstawicieli klubów organizacyjnych wojewódzkich organizacji ZBOWiD rozpoczęła się w sobotę obchodząc rocznicę wyzwolenia b. hitlerowskiego obozu masowej zagłady w Oświęcimiu-Brzezince.

9 STYCZNIA 12 amerykańskich helikopterów wtargnęło do obszaru powietrznego Kambodży, usiłując dokonać desantu w okolicy wsi Thlok w prowincji Svay Rieng.

STOWARZYSZENIE Greckich Studentów we Francji wystosowało apel do wszystkich demokratów, aby zaprotestowali przeciwko nowej fali represji wobec patriotów greckich.

MINISTERSTWO Spraw Zagranicznych KRL-D opublikowało notę, w której potępia przebiegłość dokonywaną przez żołdactwo amerykańską w Laosie.

W SOBOTE zakończył w Warszawie dwudniowe obrady IX Krajowy Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa.

24 BM. WIECZOREM załoga wielkich zakładów włókienniczych „Marzotto” w miejscowości Valdarno i Magliowe we Włoszech przystąpiła do strajku okupacyjnego, protestując w ten sposób przeciw redukcjom i tak zwanym „strefom placowym”.

W CZWARTEK wieczorem na jednej z ulic w Bagdadzie eksplodowała bomba. Władze irackie aresztowały kilka osób podejrzanych o zorganizowanie tego zamachu.

W WARSZAWIE zakończyły się rokowania handlowe, których celem było uregulowanie wymiany towarowej między Polską a Włochami w 1969 r., tj. w ostatnim roku obowiązywania wieloletniej umowy handlowej między obu krajami, obejmującej lata 1965—1969.

13 CYSTERN kolejowych wypełnionych butanem wybuchło koło miasta Laurel w stanie Mississippi. Kilkaścian osób zostało rannych.

Paryska konferencja w sprawie Wietnamu rozpoczęła obrady

W sobotę 25 stycznia br. rozpoczęła obrady z udziałem delegacji Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego, Demokratycznej Republiki Wietnamu, Stanów Zjednoczonych i administracji sajońskiej paryska konferencja w sprawie Wietnamu.

Na pierwsze 15 minut pierwszego plenarnego posiedzenia paryskiej konferencji w sprawie Wietnamu dopuszczonych zostało tylko 80 przedstawicieli reprezentujących największe i najważniejsze agencje prasowe, towarzystwa radiowe i telewizyjne oraz dzienniki całego świata. Wśród sprawozdawców znajdował się również jako przedstawiciel prasy polskiej — korespondent PAP, red. P. Wasilewski. Ok. 150 dziennikarzy zgromadziło się przed gmachem dawnego hotelu „Majestic”.

Po opuszczeniu sali obrad przez dziennikarzy o godz. 10.45 paryska konferencja w sprawie Wietnamu przystąpi-

ła do obrad. Jako pierwszy zabrał głos przewodniczący delegacji Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego — Tran Buu Kiem, który m. in. stwierdził:

Delegacja Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego przybyła — jako strona niezależna i równa pozostałym stronom — aby uczestniczyć w tej konferencji i prowadzić poważne rozmowy w celu osiągnięcia należytego rozwiązania politycznego problemu południowowietnamskiego.

Tran Buu Kiem w następujący sposób określił założenia programowe Frontu Wyzwolenia: „Zjednoczyć całą ludność, zdecydowanie pokonać agresję imperialistów amerykańskich, obalić marionetkową administrację pozostającą na ich utrzymaniu, stworzyć szeroką koalicję narodową i demokratyczną, zbudować niepodległy, demokratyczny, pokojowy, neutralny i kwitnący Wietnam południowy, który będzie zmierzał do pokojowego zjednoczenia kraju”.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Stan wyjątkowy w Hiszpanii

Jak już donosiliśmy, reżim Franco ogłosił w piątek w Hiszpanii stan wyjątkowy, po raz pierwszy od czasu wojny domowej.

W piątek zwołane zostało posiedzenie gabinetu hiszpańskiego, który zawiesił gwarancje konstytucyjne (Fuero de los Espanoles) na trzy miesiące, dając w ten sposób władzom bezpieczeństwa prawo do rozprawy z ruchem opozycyjnym.

Zamieszki studenckie w Paryżu

Bulwary Saint Germain i Saint Michel w paryskiej Dzielnicy Łacińskiej były w ciągu ostatnich dni widownią nowych wystąpień studenckich. Podczas demonstracji w nocy z piątku na sobotę interweniowała policja aresztując 140 osób. Doszło do starć, podczas których demonstranci obrzucili służbę rządową kamieniami i wybili wiele witryn sklepowych.

Awantury bojówek faszystowskich w Neapolu

W sobotę doszło w Neapolu do poważnych zażęć i rozruchów wywołanych przez przedstawicieli skrajnie prawicowej organizacji faszystowskiej pod nazwą „Ruch studencki”. W wyniku tych zażęć odnotowano około 20 studentów i robotników. W trakcie awantur, na terenie uniwersytetu wybuchł groźny pożar, który spowodował zniszczenia niektórych zabytkowych sal oraz zacczadzenie kilkudziesięciu osób znajdujących się wewnątrz gmachu.

W godzinach popołudniowych zamknięte były wszystkie sklepy i urzędy w całej dzielnicy otaczającej uniwersytet. Policja aresztowała kilku uczestników bojówek. Inne grupy faszystowskiej młodzieży udały się na Plac Mateottiego, gdzie mieści się lokal federacji neapolitańskiej Włoskiej Partii Komunistycznej i usiłowały wdrzeć się do gmachu z zamiarem zdemolowania go. W trakcie walk kilkunastu robotników i studentów odnio-

Wyrok na sprawców ostrzelania m/s „POLANICA” w porcie Miami

16 września ub. roku — czym informowała nasza prasa — polski frachtowiec M/S „Polanica”, który znajdował się w rejonie handlowym, stojąc w porcie Miami na Florydzie, został ostrzelany i trafiony w lewą burzę. Ambasada PRL w Waszyngtonie złożyła wówczas ostry protest w Departamencie Stanu USA, żądając nadychmiastowego śledstwa i ukarania winnych.

W wyniku przeprowadzonego śledstwa i ujęcia sprawców, sąd przysięgłych w Miami wytoczył proces przeciwko Orlando Bosch Avila i ośmiu innym uchodźcom kubańskim, zarzucając im ostrzelanie polskiego statku oraz knucie spisków, mających na celu wyrządzenie szkód statkom obcych bander. Orlando Bosch Avila został skazany na 16 lat więzienia, po zostali od sześciu lat do jednego roku więzienia.

Skazani rekrutowali się spośród terrorystycznych elementów reakcyjnej emigracji kubańskiej. O. Bosch Avila był założycielem i członkiem organizacji terrorystycznej tzw. „Cuban Power”. Grupa ta organizowała ataki na statki polski i innych krajów, które prowadzą handel z Kuba.

Pogrzeb Jana Palacha

W dniu 25 stycznia br. odbył się pogrzeb studenta filozofii Uniwersytetu Praskiego — Jana Palacha. Przed uroczystościami pogrzebowymi trumnę ze zwłokami wystawiono w auli uniwersyteckiej. O godzinie 11 przed południem zamknięto dostęp publiczności do trumny, a o godz. 12.45 rozpoczęła się w auli uroczystość żałobna. Nad trumną przemawiali: rektor uniwersytetu — Stary, minister oświaty Czeskiej Republiki Socjalistycznej — prof. Bedziczek, przewodniczący Związku Studentów Czech i Moraw — M. Dimacek oraz dziekan Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Karola — prof. Jarosław Kladiwa. W uroczystości pogrzebowej wzięła udział matka zmarłego Libusza Palachova oraz jego brat, Jan Palach pochowany ze stał na cmentarzu olszańskim.

W czasie ceremonii pogrzebo-

Wizyta u przewodniczącego Prez. Rady Narodowej ◆ Zwiedzanie miasta ◆ Spotkanie z załogą „Olimpii” oraz z młodzieżą ◆ Sympozjum studenckie

Ambasador Syrii w Łodzi

Z okazji Międzynarodowego „Dnia Solidarności z Narodami Arabskimi”, przebywał w Łodzi ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Arabskiej Republiki Syrii w Polsce p. L. Marrache, wraz z małżonką. W godzinach rannych złożył on wizytę przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi mgr E. Kaźmierczakowi. Następnie zwiedził miasto oraz przebywał w ZPDZ „Olimpia”, gdzie zapoznał się z produkcją i spotkał się z załogą, która uchwaliła rezolucję potępiającą

agresję Izraela na kraje arabskie.

Ambasador spotkał się również z kierownictwem łódzkiej organizacji ZMS, a także z aktywem młodzieżowym w Domu Kultury RSM „Lokator”, gdzie zebrani również uchwaliли rezolucję, w której m. in. domagał się natychmiastowego zaprzestania wszelkich wrogich aktów wojsk izraelskich wobec ludności arabskiej oraz natychmiastowego wycofania wojsk Izraela na pozycje sprzed 5 czerwca 1967 r., a także zaprzestania ingerencji Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników w politykę wewnętrzną oraz zagraniczną krajów arabskich.

Wieczorem ambasador wraz z osobami towarzyszącymi był obecny na spektaklu w Teatrze Wielkim.

Także z okazji Dnia Solidarności studenci krajów arabskich, uczący się na łódzkich wyższych uczelniach, zostali przyjęci przez przewodniczącą Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi oraz zorganizowali sympozjum na temat „Sytuacja na Bliskim Wschodzie”. (zbk.)

Wczoraj z okazji Międzynarodowego Dnia Solidarności z Narodami (Dalszy ciąg na str. 2)

Sławna markietanka — Joanna Żubr spoczywa na wieluńskim cmentarzu

Kiernoska historia pani Walewskiej, która przez szereg tygodni trzymała w napięciu szerokie rzesze Czytelników miała ten plus, że równocześnie wzbudziła zainteresowanie historią w ogóle, a epoką napoleońską w szczególności. Dowodem jest choćby fakt zniknięcia z półek księgarń (także i bibliotek) historycznych powieści m. in. W. Gąsiorowskiego.

A propos Gąsiorowski — warto przypomnieć, iż druga obok Walewskiej ciekawą postacią kobiecą okresu napoleońskiego była Joanna Zubrowa — markietanka, a następnie sierżant Legii Nadwiślańskiej. Za swą bohaterką postawę w czasie zdobywania Zamościa dzielna mieszkanka otrzymała Virtuti Militari. Po upadku Bonapartego Zubrowa porzuciła służbę wojskową i zajęła się handlem. W dzień sprzedawała ona ryby na warszawskim Starym Rynku, wieczorem zaś w gronie swych kompanów — byłych uczestników napoleońskich kampanii przesiadywała w staromiej- skim szynku. Tam to, jak po-

górskim i niższe w kieleckim bądź rzeszowskim (ok. 196 zł). (Dalszy ciąg na str. 2)

Finlandia ratyfikowała układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej

W piątek podczas posiedzenia rządu fińskiego pod przewodnictwem prezydenta Kekkonena ratyfikowano układ o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej. Układ ten został podpisany przez Finlandię w lipcu ub. roku.

Amerykańska firma buduje hotel w Budapeszcie

Przedsiębiorstwo „Hungarhotels” podpisało umowę z amerykańską firmą „Hilton International Corporation” na budowę wielkiego hotelu na wzgórzu zamkowym, w historycznej dzielnicy Budapesztu.

Hotel o nazwie „Mathias Rex” będzie dysponował 250 pokojami, salą konferencyjną, restauracjami i różnymi pomieszczeniami i rozrywkowymi. Przedsiębiorstwo „Hilton” zajmie się ponadto reklamą nowego hotelu i rezerwowaniem miejsc w tym obiekcie, przeznaczonym dla turystów z Zachodu. Hilton przekaze przedsiębiorstwo swoje doświadczenia hotelarskie oraz będzie służył poradami w sprawach technicznych i organizacyjnych.

Pierwsza taka umowa podpisana została z przedsiębiorstwem „Intercontinental”, które buduje kombinat hotelowy „Duna” w pobliżu mostu Elzbiety, po stronie Pestu. Hotel ten ma być oddany do użytku 31 grudnia roku bieżącego.

Niepokój w Pakistanie trwa

We Wschodnim Pakistanie utrzymuje się w dalszym ciągu stan napięcia. W piątek w stolicy wschodniej części kraju Dacca odbyły się demonstracje antyrządowe. Doszło do starć demonstrantów z policją, w wyniku czego 6 osób zmarło. Również w Karaczi doszło do demonstracji.

Masowe zatrucie dzieci

W złobku na jednym z przedmieść Paryża 34 dzieci w wieku od 2 do 6 lat zatrulono się pokarmem. Wszystkie dzieci zostały przewiezione do szpitala. W szpitalu udzielono też pomocy 174 dzieciom w wieku szkolnym z tej samej dzielnicy, które również spożyły trujący posiłek.

Gong — kurtyna w górę! Jest świt, szara wo, po obrzeżach sceny migocą w poświacie ustającego dnia błędne neony. Horyzont zasnuty mgłą — amerykański styczeń. Na proscenium Lyndon Johnson, smutny i zgorzkniały, ścisła dłoń uśmiechniętemu Richardowi Nixonowi. Pierwszy pochylony, czuje skurcz w okolicach serca — pozostałość po przebytych zawale. Drugi patrzy pewnie, błyska bielą zdrowych zębów.

Jeszcze klepięcie po plecach i Lyndon odchodzi z nieodłączną lady Bird w tak zwaną sińca dal.

Wzruszająca scenka rodzajowo-dziejowa. Johnson zdejmuje ciężar, Nixon próbuje go zdźwignąć.

„Dick”

Jutro Lyndon wdziewie cowbojskie spodnie, włoży na głowę szeroki kapelusz i przechadzać się będzie wokół swego rancho w Teksasie. Myśli jego będą już raczej pogodne. Na początku prezydenckiej kadencji Johnson posiadał niewiele więcej jak 15 milionów dolarów. Obecnie jego majątek szacuje się na... 45 milionów.

Nadal scena teatralna. Tło stanowią amerykańskie sztandary. W głębi Kapitol waszyngtoński. Na pierwszym planie specjalna trybuna.

na co dzień

Nixon składa przysięgę na wierność konstytucji USA. Warto przyrzeć się dokładnie. Oto topornie ociosana, bez uśmiechu, zamknięta twarz nowego prezydenta, który ciągle jeszcze jest niewiadomą. Za kuloodporną szybą tłum ludzi. Najbliżej trybuna „goryle” — rośli, specjalnie szkoleni pracownicy służby policyjnej. Obok prezydenta małżonka i jego dwie córki. Młodsza i urodziwsza Julie wspiera się o ramię męża Dawida, jedynego wnuka starego Eisenhowera. To nie drobnostka, to ma wymowę. Dwa rody Eisenhowerów i Nixonów połączone od dawna wspólnotą interesów politycznych de-

od święta

monstrują teraz wspólnotę krwi — małżeństwo swoich dzieci. Sięgnijmy na chwilę pamięcią wstecz. Przypomnijmy, co mówił Nixon o swej żonie zanim jeszcze został prezydentem. Mówił w kontekście problemów USA — NRF: „Mam osobiste powody przemawiające na rzecz dobrych stosunków z Niemcami, oczywiście Niemcami zachodnimi: żona moja jest pół na pół Irlandką i Niemką. Świętą mieszanką”. I to nie było powiedziane bez kozery.

Zejdźmy ze sceny. Popatrzmy jak kreśli obraz prezydenta specje od urabiania opinii publicznej. Czy jest w tym obrazie coś oryginalnego? Raczej nie. Historia zaczyna się i kończy stereotypowo. A więc stary amerykański mit — mit pucybuta. Zaczynał z niczego, był biedny, wspinał się po stromej, trudnej drodze, pokonywał wiele przeszkód, szedł uparcie szlakiem pucybut-milioner. Dopiął swego.

Dokończenie na str. 5

JESLI PRAWDA JEST, ZE GAZETY SA OBRAZEM EPOKI, TO TRZEBA NIESTETY STWIERDZIĆ, IZ NA PODSTAWIE AKTUALNYCH GAZET MIASTO NASZE JAWIC SIĘ BĘDZIE PRZYSZŁYM POKOLENIOM JAKO MIEJSCE BEZ... KARNAWAŁU. GDZIEŻ BOWIEM ZNALEZĆ DZIŚ OWE PRZEZABAWNE ANONSE O BALACH (MASKARADACH) RAUTACH? NIKT JUŻ NIE ZAMIESZCZA WIERSZOWANYCH ZAWIADOMIEN, ZE:

Le Szalenstwo starej Łodzi

„Bawi się polski Manchester
Hucznie obchodzi Sylwester
Kubkami spija szampana
Bawi się wściekle do rana”.

Gdzie? — Oczywiście w „Moulin Rouge” — Mouszki 1 — kolacja z 5 dań — 10 zł.

A był to rok światowego kryzysu, rok 1929, gdy walili się tierzadko i największe fortuny, gdy armia bezrobotnych rosła bezustannie. W tym ze samym numerze łódzkiego „Głosu Porannego”, na kolumnie obok komornik zawiadania m. in. o „przetargu publicznym” ruchomości niejakiego Henryka Gutmana, składających się z mebli oszacowanych na 600 zł. Inną kolumnę wypełniały adresy firm, które ogłosiły upadłość. Było ich wiele, bardzo wiele, co kilka dni kilkaset...

Ale Związek Zawodowy Muzyków Rzplitej Polskiej Oddział w Łodzi (Piotrkowska 79) „miał zaszczyt zakomunikować Sz. Publiczności, iż na nadchodzący sezon karnawałowy przyjmuje wszelkiego rodzaju imprezy muzyczne, jako to: zabawy, bale, wieczorki, rauty, dansingi, maskarady, five-o'clocki itd. Dostarcza pierwszorzędne wykwaliifikowane zespoły w składach najmniejszych i największych (od 2 osób wzwyż). Ceny bardzo przystępne. Dla zwiazków i stowarzyszeń — znaczny rabat. Uwaga: specjal-

ne zespoły jazz-bandowe!” Jednocześnie zaś „cała Łódź zelektryzowana została wieścią o mającym się odbyć wieczore sylwestrowym w dwickowym kinoteatrze „Splendid” (Narutowicza 20) Szczegóły nastapia!” I nastapia:

„Pierwszy dwickowy kinoteatr w Łodzi „Splendid” Dziś i dni następnych! Koncerty gry dwóch znakomych śpiewaków! Al. Jolson — jako śpiewający biazen. Beniamino Gigli — w operze „Cavaleria Rusticana”. Film wyświetlany na aparatach światowej sławy firmy Western Electric Company! W noc sylwestrową cztery specjalne seanse!”

„Zaś u dołu kolumny niepokorne anonse: „Gruźlica jest chorobą uleczalną”, „Kup nalepkę przeciwgruźliczą”. Na innej kolumnie tłuste czarne litery apelują: „Użyj nędzy bezrobotnych!”

Jest i coś dla ducha. Pod hasłem: „Ratuj zdrowie! — Wzbogać rozum!” zachwalane jest, obok innych tego typu, dzieło pt. „Najnowszy sennik powszechny. Ze starych egipskich i arabskich dokumentów. Oprócz wykładu snów, tabele szczęścia. Dni szczęśliwe i feralne. Wróżenie z planet i z 36 kart. Zł. 5.—”

Cofnijmy się o kilka lat wstecz. W 1921 r. „Kurier Łódzki” zawiadaniał, że: „Najstarsza fabryka w Polsce J. A. Baczewski Rafinieria spirytusu, fabryka likierów i wódek poleca 8 gatunków wódek i 16 gatunków wytwornych likierów”.

Niewątpliwie znaczna część tych delcji serwowana była podczas „Wielkiej Maskarady Sylwestrowej” pl. „Na trzech piętrach”, która odbywała się w połączonych salach Grand Hotelu. Grały 4 orkiestry pod batutą (!?) koncertmistrza M. Lewaka i R. Brentigana. „Pierwszorzędny bufet Grand Hotelu! Cena biletu — 1000 Mk oraz 1000 Mk — podatku miejskiego”. Kryzys jednak postępowal i w roku następnym podobna maskarada obsługiwana była już tylko przez 3 orkiestry. A w sali Filharmonii (Dzielnia 20, czyli Narutowicza) Wielka Doroczna Maskarada Sylwestrowa pod nazwą „Wesoły Jarmark” obliczona była na „zasilenie funduszu orkiestry filharmonicznej”. Miało to być — jak zachwalał anons — „wielkie spotkanie całej Łodzi”. Bufet suto zaopatrzony na miejscu. Dwie orkiestry. Ceny wyznaczone. Atrakcje zabawne. Karuzela z towarzyszeniem katarzyna. Fotografia błyskawiczna. Confetti —

serpenty — fantastyczne iluminacje sal — różne niespodzianki. Uwaga: panie obowiązkowo w maskach. Panów obowiązkowo w maskach. Panów obowiązkowo w maskach. Panów obowiązkowo w maskach. Bilet Mk. 5 tys. oraz 5 tys. podatek miejski”.

Ceny te wcale nie były wygórowane, jeśli weźmie się pod uwagę, iż jednocześnie „Skład fabryczny M. Bryl (Piotrkowska 56 w podwórzu) oferował kupon 3 m materiału na ubranie męskie za 27 tys. Mk. polskiej. Wyższe gatunki po 35 tys. Mk lub 45 tys., a gatunek ekstra za 60 tys. Mk. Ale „clou Łodzi” miało się w tym roku odbyć w „Tivoli”. Atrakcją „Wielkiego Sylwestrowego Balu Maskowego”

„Darmo! na gwiazdkę oryginalną puderniczkę napolnioną pudrem dodawał przy zakupie od 10 zł właściciel perfumerii L. Dziwiński (Piotrkowska 35)”. „Biedny chłopak! — litowała się inna reklama. — Już znowu masz ból głowy?! Zażyj oryginalnych tabletek Aspiryny!” „Jesteś łysy? Kup balsam „Radio-Capill” wywołujący po trzech dniach bujny porost nawet u zupełnie łysych”. I dopiero posiadacz czupryny mógł zainteresować się taką informacją: „Po powrocie z Paryża syn mój Henryk Schielke, dyplomowany przez francuskie Ministerstwo Sztuk Pięknych, mistrz fryzjerski, objął dział damski w moim zakładzie. Podpisano: R. Schielke — Grand Hotel”.

Ostrzyżeni i ufryzowani szli lodzianie na „Najweselejszego Sylwestra”. Tradycyjnym wyczaem w „Tivoli”. Występy artystów teatrów miejskich: Wandy Jakubińskiej, Konstantego Tatarskiego i Mieczysława Zonera. Potem zaś „Po nocy sylwestrowej — prosimy rano na żurek polski” — zachęcała „Esplanada” (Piotrkowska 100), czynna wówczas od 5 rano.

I wreszcie rok 1939. Ze stolic Europy napływają coraz bardziej niepokojące wieści o poczynaniach Hitlera i jego szajki. W Łodzi jednak „noc sylwestrowa” minęła na ogół spokojnie. Tylko w odległych punktach miasta zanotowano kilka krwawych bójk i rozpraw nożowych. Przy ul. Zachodniej 57 uczestnicy zabawy wszczęli bójkę, która przeniosła się na ulicę. Rozległy się strzały rewolwerowe. Kule jednak nikogo nie dosięgły. W osiem miesięcy później kule dosięgły niejednego. Wraz z kleską Pol-

„Darmo! na gwiazdkę oryginalną puderniczkę napolnioną pudrem dodawał przy zakupie od 10 zł właściciel perfumerii L. Dziwiński (Piotrkowska 35)”. „Biedny chłopak! — litowała się inna reklama. — Już znowu masz ból głowy?! Zażyj oryginalnych tabletek Aspiryny!” „Jesteś łysy? Kup balsam „Radio-Capill” wywołujący po trzech dniach bujny porost nawet u zupełnie łysych”. I dopiero posiadacz czupryny mógł zainteresować się taką informacją: „Po powrocie z Paryża syn mój Henryk Schielke, dyplomowany przez francuskie Ministerstwo Sztuk Pięknych, mistrz fryzjerski, objął dział damski w moim zakładzie. Podpisano: R. Schielke — Grand Hotel”.



ski kapitalistycznej skończyła się bezpowrotnie tak że i tamta Łódź pełna kon-

BAL w Karnawale

„Darmo! na gwiazdkę oryginalną puderniczkę napolnioną pudrem dodawał przy zakupie od 10 zł właściciel perfumerii L. Dziwiński (Piotrkowska 35)”. „Biedny chłopak! — litowała się inna reklama. — Już znowu masz ból głowy?! Zażyj oryginalnych tabletek Aspiryny!” „Jesteś łysy? Kup balsam „Radio-Capill” wywołujący po trzech dniach bujny porost nawet u zupełnie łysych”. I dopiero posiadacz czupryny mógł zainteresować się taką informacją: „Po powrocie z Paryża syn mój Henryk Schielke, dyplomowany przez francuskie Ministerstwo Sztuk Pięknych, mistrz fryzjerski, objął dział damski w moim zakładzie. Podpisano: R. Schielke — Grand Hotel”.

trastów; nędzy i zbytku egzystujących obok siebie. Łódź wielkich interesów i wielkich plajt. Zasiłków dla bezrobotnych i „kubłów szampana”. Dziś pozostały z niej tylko równie rozmaite wspomnienia starszych i pozółkłe strony gazet...

Sporządził: J. POTĘGA



Specjalnie dla „DL” piszą uczestnicy wyprawy w góry Etiopii

ŚLADAMI

NA POCZĄTKU LISTOPADA WYRUSZYŁA Z ŁODZI OSMIOOSOBOWA PIERWSZA POLSKA WYPRAWA W GORY ETIOPII, KTÓRE STANOWIĄ TRZECI CO DO WYSOKOŚCI MASYW GÓRSKI W AFRYCE WCIAZ JESZCZE MAŁO POZNANY UCZESTNICY WYPRAWY WSPÓDZIAŁAJA Z KATEDRA GEOGRAFII UNIWERSYTETU W ADDIS ABEBIE, KIEROWANA PRZEZ POLAKA, DOCENTA B. WINIDA.

JAK DONOSILIŚMY PODCZAS PODROŻY PRZEZ EGIPCI ZGINAŁ ŚMIERCIA TRAGICZNA, SPADAJAC Z SAMOCHODU, OPERATOR FILMOWY WYPRAWY ZBIGNIEW KALINIEWICZ.

Niedzielnym magazyn „Dziennika Łódzkiego”

PANORAMA

bohaterów „W pustyni i w puszczy”

EGIPT opuszczamy z mieszanymi uczuciami. Niepowtarzalna sceneria naszego pierwszego spotkania z Afryką: pierwszy biwak na ziemi egipskiej, spędzony w Gizeh pod piramidami, Luksor, Karnak, Dolina Królów, hektary świątyni — śladów dawnej świętości; i współczesny Egipt — kraj ogromnie ciekawy, borykający się z licznymi trudnościami, pełen kontrastów — to wszystko oszalamia przelotnego przybysza. Tu przeżyliśmy śmierć kolegi i wiele naprawdę ciężkich chwil. A potem spotkaliśmy się z ogromną serdecznością i pomocą nie tylko ze strony polskiej ambasady i czasowo przebywających tu Polaków, lecz również ze strony miejscowych władz i przypadkowo spotkanych ludzi.

Spłetrzonymi wodami rzeki, nowy jest jeszcze prowizoryczny, a regularnie kursujące tu barki i stateczki nie są przystosowane do transportu tak dużych ładunków jak nasz Star-A 66.

Samochód musimy rozładować i cały bagaż po kolei wnieść na barkę, którą otrzymaliśmy do naszej wyłącznej dyspozycji za pośrednictwem Company of Nil. Dużych emocji dostarcza wprowadzenie samochodu na pokład: jeden z dwóch trapów, po których wjeżdża z wysokiego brzegu, załamuje się pod jego ciężarem, na szczęście w momencie kiedy cztery tylne koła są już na pokładzie.

12 grudnia znajdujemy się w Assuanie. Stąd specjalnie zamówioną barką mamy przepłynąć przez Zalew Assuański do miejscowości Wadi Halfa, leżącej już na terytorium Sudanu. Formalności celne trwają długo, potem mamy wiele kłopotu z załadunkiem sprzętu i samochodu. Stary port na Nilu został zatopiony

Barka doczepiona jest prawą burzą do statku pasażerskiego a lewą do małego holownika. Przez zalew płyniemy trzy dni. Brzegi monotonne, pustynne, wokół piasek i kamieniste pagórki bez naj-

Dalszy ciąg na str. 5

NIEZALEŻNIE OD TEGO CZY TO BĘDZIE ZWYKŁY TALERZ, BUT CZY TEŻ MATERIAŁ NA SUKNIĘ, CORAZ CZĘŚCIEJ NIE MA SZANS TRAFIĆ Z POLEK SKLEPOWYCH DO KLIENTA, JEŻELI NIE POSIADA CIEKAWEGO KSZTAŁTU, MODNEGO WZORU ITP. WALORÓW. BOWIEM TAK DLA PRZEMYSŁU JAK I HANDLU NADSZEDŁ JUŻ OKRES NIE ILOŚCI, LECZ JAKOŚCI. W OSTATNICH LATACH WŁAŚNIE W JAKOŚCI GONIMY MIŁOWYMI KROKAMI WYSOKO ROZWINIĘTE KRAJE. W TEJ GONITWIE JEDNĄ Z GŁÓWNYCH RÓL ODGRYWA — DO NIEDAWNA NIE ZAWSZE DOCENIANY — PLASTYK PROJEKTANT. SZCZEGÓLNI DLA PRZEMYSŁU LEKKIEGO STAŁ SIĘ ON CZYMŚ NIEZBĘDNYM.

właśnie to, że jeszcze nie zawsze produkty przemysłu są najestetyczniejsze, jest wynikiem braku kadr projektantów. Według statystyk sytuacja ta ma się poprawić dopiero po roku 1975, ale i wtedy jeszcze na przykład w domach mody polskich Diorów nie będzie wystarczającej ilości. Ilu ich będzie i jaki będą reprezentować poziom oraz co nam zaproponują, w dużym stopniu zależy od jakości „szkoły Diorów” — jak potocznie nazywa się Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych. Tylko czy rzeczywiście jest to szkoła Diorów? M. in. odpowiedź na to pytanie daje w poniższej wypowiedzi rektor PWSSP — prof. Zdzisław Głowacki. W najbliższych „Panoramach” zamierzamy także zamieszczać publikacje dotyczące problemów nurtujących pozostałe wyższe szkoły artystyczne.

czy. Był on od początku nastawiony na „produkowanie” projektantów przemysłowych. Po utworzeniu samodzielnej wyższej szkoły filmowej zdominował ostatecznie w na-

wzornictwa przemysłowego. Ale tam projektowanie jest tylko częścią składową. Co oczywiście wcale nie oznacza, że nie jesteśmy uczelnią artystyczną. Bowiem wzorce przemysłowe

projektantami. Przede wszystkim dla przemysłu lekkiego. Rzecz jasna, absolwenci łódzkiej PWSSP nie zamierzają konkurować pod względem znajomości technologii procesów produkcyjnych, chemii, kroju ze specjalistami — inżynierami. Byłoby to zbyt techniczne. Ogólna znajomość tych przedmiotów ma im wyłącznie ułatwić znalezienie wspólnego języka z tymi ostatnimi oraz samo projektowanie. Ich celem jest jedynie zapewnić danemu produktowi estetyczny i odpowiadający wymogom aktualnej mody kształt i wzór. Projektowanie technologiczne pozostawiają właśnie inżynierom. Dla tego — myślę — zarzuty, że nie „wypuszczamy” absolwentów z konkretną wiedzą techniczną są niezasadne. Nie mamy ambicji konkurować na tym polu z politechnikami. By

gram szkolenia w naszej uczelni jest zbyt obszerny i długi, gdyż trwa aż 6 lat. Zwolennicy tego poglądu powołują się zawsze wtedy na doświadczenia uczelni w USA, NRF i Austrii.

Ostatnio będąc właśnie w Austrii miałem możliwość zapoznać się z jedną z tamtejszych, a nam pokrewnych uczelni oraz zachodnim wzornictwem. I mogę stwierdzić jedno, że choć dość często gotowy wyrób jakości materiału i obróbka technologiczna bije nasze produkty, to niezwykle rzadko reprezentuje jednocześnie doskonałe rozwiązanie plastyczne. Odnosi się to nawet do projektów wielu słynnych zachodnich domów mody. A przecież my nie zamierzamy wcale wychowywać w murach uczelni przyszłych Diorów. Chcemy przede wszystkim, aby nasi absolwenci w przeciwieństwie do nich, — byli projektantami dla szerokiego kręgu konsumentów, aby projektowali rzeczy modne, estetyczne, lecz z uwzględnieniem naszych możliwości i naszych gustów, żeby te nasze gusty doskonaliłi. Co nie oznacza, że mają projektować gorzej niż na Zachodzie.

Przyszłych projektantów staramy się w naszej uczelni nauczyć także czuć nie tylko z tego co najlepsze w historii rozwoju sztuki, ale i z tego co niesie teraźniejszość oraz przyszłość. Wcale na przykład nie jest wykluczone, że już niedługo w jakimś stopniu ulegną integracji takie dziś wydające się nam bardzo różne od siebie pojęcia jak bryła, światło, ruch, smak i zapach. Moga one w twórczości artysty-plastyka i plastyka-projektanta na pewno dać nowe, konkretne wartości. Moga dokonać szeregu zasadniczych zmian w ich, nie tylko artystycznej, ale i praktycznej pracy. Dlatego też rozumiejąc, iż przed nami nie trza się coraz ważniejsze zadania, już przy egzaminach wstępnych staramy się zapewnić sobie jak najbardziej kadry studentów. I tak od każdego z kandydatów żądamy przedstawienia do oceny własnego dorobku artystycznego, badamy, czy ma on dyspozycje artystyczne. A muszę przyznać, że udaje się nam to ocenić z dużym prawdopodobieństwem. Świadczą

może o tym najlepiej fakt, że choć studia są trudne i długie, to odświeżone na poszczególnych latach jest niewielki, chyba najniższy ze wszystkich uczelni łódzkiej.

Wychowując już samego studenta, zabiegamy zawsze nie tylko o właściwe jego ukierunkowanie ideowo-artystyczne, ale i zawodowe. Stawiane więc przemysłowi lekkiemu zadania, w pewnym stopniu stawiamy i sobie. Wiemy, że w Łodzi będą się w najbliższych latach rozwijały takie przemysły jak przemysł, elektrotechniczny, chemiczny i papierniczy. To musi

Mówi
prof.
Z. Głowacki
rektor
PWSSP w Łodzi

znaleźć i znaleźć odbicie w naszych programach szkolenia. Zmiany te szyćby i łatwiej udawałoby się nam jednak wprowadzić gdyby szkoła dysponowała odpowiednimi pomieszczeniami, nowoczesnym wyposażeniem technicznym i większą ilością samodzielnych pracowników naukowo-artystycznych.

Wszystkie te postulaty mają być w najbliższych latach spełnione. Budowa nowego gmachu uczelni ma się rozpocząć w 1970 roku. Nie można poza tym uznać sytuacji w szkole za normalną, skoro na jej 100 pracowników tylko 5 posiada tzw. status samodzielnych wykładowców malarstwa, czyli są profesorami lub docentami. Jednak mimo tych trudności absolwenci łódzkiej „kuźni plastyków” mogą poszczycić się sporymi sukcesami. Rzadko ktorego z nich można spotkać wśród kilkuset plastyków z całej Polski, którzy co roku zawodowo przekwalifikowują się. To absolwenci łódzcy stanowią 85 proc. projektantów w kluczowym przemyśle lekkim. Wielu też z nich osiągnęło poważne sukcesy artystyczne, jak choćby na przykład Ewa Tyc i Kazimierz Karpiński — laureaci I nagrody w konkursie na Pomnik Martyrologii Dziecka. Bowiem sztuka — jak to trafnie kiedyś zauważył jeden z warszawskich publicystów pisząc o PWSSP w Łodzi — jest jedna. I służy przecież temu samemu celowi: upiększaniu, wzbogacaniu naszego życia.



Kiedy 23 lata temu powstała nasza uczelnia, posiadała ona oprócz kierunków typowych dla akademii sztuk pięknych oraz wydziału filmowego również — wydział włókiennic-

szej uczelni i zdecydował o jej dalszym rozwoju. Dziś projektowanie jest generalną zasadą w programie szkolenia studentów. Co prawda i w innych polskich uczelniach plastycznych istnieją wydziały

nie jest u nas celem, ale skutkiem pełnego wykształcenia plastyka. Nasi studenci otrzymując wykształcenie artystyczne zapoznają się także ze specjalizacją przemysłową, czyli stają się fachowcami —

łoby to zresztą zbyt techniczne, a walory artystyczne produktów nie by nie zyskały. Wprost przeciwnie — zapewne wiele by straciły na wartości. Nie uzasadnione wydają mi się również inne zarzuty, że pro-

Pół roku w Genewie



Prof. Watteville z Pontim — juniorem

Prasa zachodnia w dalszym ciągu poświęca wiele uwagi Sofii Loren, Carlo Pontiemu i ich dziecku. A oto kilka nowych szczegółów na ten temat. Ostatnie sześć miesięcy przed porodem Sofii Loren spędziła w pokoju mieszczącym się na 18 piętrze wielkiego i ekskluzywnego hotelu ge-

newskiego — Intercontinental. Do kliniki prof. Watteville'a — pod którego opieką pozostawała przez cały czas ciąży — udała się dopiero na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia. Powiła tam — jak już podawaliśmy — syna. Było to 29 grudnia ub. roku. Upřednio, łącząc sobie obecnie 34 lata aktorki, już czterokrotnie spodziewała się dziecka. Pewne zakłócenia organiczne, na które cierpi ona od dawna, nie pozwoliły jej jednak urodzić potomstwa. Przez cały półroczny pobyt Sofii Loren w Genewie, osiemnaste — najwyższe piętro — hotelu Intercontinental, było dostępne tylko dla trzech osób — prof. Huberta de Watteville'a, Carlo Pontiego i zaufanej pokojówki. W tym czasie nie docho-

dziły do niej żadne przesylki pocztowe, a spotkała się co najwyżej z dziesięcioma osobami. Prof. Watteville od wiedział swoją pacjentkę raz dziennie, spędzając na większą część dnia w łóżku. Po urodzeniu syna przez Sofię, 64-letni Carlo Ponti kupił natychmiast w Genewie trzy domy i jedną wspaniałą willę. W trzech gmachach zamierza on założyć klinikę ginekologiczną, natomiast willa ma być stałą siedzibą małżeństwa Pontich. Opuszczając szpital Sofija była podobno piękniejsza niż kiedykolwiek dotąd, Ponti natomiast — o ponad głowę niższy od niej — mimo szczęścia malującego się na jego twarzy, wyglądał na ponad 70 lat...



Sofia Loren z mężem opuszczają klinikę

Miłościwie Szwedom panujący, sędziwy monarcha, Gustaw VI Adolf ani razu od momentu objęcia władzy nie skorzystał z zagwarantowanych mu uprawnień. Niezmiennie od lat nadaje moc prawną najważniejszym aktom państwowym, kładąc pod nimi swój podpis. Teoretycznie jednak w każdej chwili może powiedzieć „nie”.

Konstytucja królestwa Szwecji przyznaje mu także ten przywilej wśród wielu innych. W takim przypadku rząd socjaldemokratyczny byłby bezsilny, nie mówiąc już o tym, że król może ów rząd po prostu rozwiązać. Chociaż więc król — który mimo swych 86 lat wykazuje niezwykłą żywotność i energię — jest przez 8 mln swych poddanych lubiany i poważany, w głosach coraz większej liczby Szwedów zaczyna krążyć „obrazoburca” myśl o... republice. Nie bez sporej dozy słuszności dochodzą oni do wniosku, że monarchia jest u schyłku, instytucja nieco przestarzała, i że właściwie trzeba by tu coś z tym fantem zrobić. Poza tym książę następca, o którym to i owo od cza-

su do czasu słyhać (niekoniecznie dobrze) jest jeszcze bardzo młody i do „monarszego wieku” brak mu pełnych 3 lat, po drugie zaś — nikt nie może przewidzieć, czy aby na pewno pójdzie w ślady swego antenata.

Niemniej otwarte poruszenie sprawy szwedzkiego tronu i jego losów byłoby wciąż jeszcze równoznaczne z małym trzęsieniem ziemi, a w każdym razie uznano by je — zwłaszcza wśród przedstawicieli starszego pokolenia — za niemiłe i w najgorszym tonie. Posłowie socjaldemokratyczni zabrali się więc do sprawy niesłychanie delikatnie drogą „od podwórka”, składając w parlamencie mocno zawołowaną i równie teoretyczną interpelację. Jej sens sprowadza się do pytania, jaki powinien być status

KORONA trzech koron

(Korespondencja własna ze Szwecji)

głowy państwa, gdyby w przyszłości Szwecja „z takich czy innych względów” stała się republiką. Deputowani postulowali również wprowadzenie odpowiedniego paragrafu do konstytucji, która liczy już sobie 154 lata i ma być w najbliższym czasie zreformowana. Dla jeszcze większego złagodzenia wymowy tej interpelacji jej autorzy zapewnili jak najgoręcej, że w żadnym przypadku nie zmierza ona do podważenia

autorytetu lub osłabienia szacunku dla sędziwego Gustawa Adolfa, ponieważ ewentualna poprawka nabiera aktualności dopiero wówczas, gdy tron będzie wakował. Te rozliczne ostrożności na niewiele się jednak zdały, na głowy „reformatorów” posypały się liczne gromy, a w całym społeczeństwie szwedzkim rozgorzała zażarta dyskusja. Zwolennicy reformy broniąc się, stwierdzili, że w nowoczesnym państwie żadne stanowisko społeczne nie powinno być obejmowane drogą dziedziczenia, władza musi podlegać reformom w miarę dopasowywania się do potrzeb społeczeństwa i nie ma istotnych powodów, aby właśnie władza królewska miała być przed takimi zmianami osłaniana. Tym bardziej, że funkcje zarezerwowane dla króla nie są w Szwecji bez znaczenia, król mianuje bowiem ministrów i premiera, rozwiązuje parlament i przewodniczy radzie państwa. Jeśli Szwecja ma się stać republiką dlatego, że pragnie dostosować swój ustrój do wymogów demokratycznego państwa, to nie może brać za wzór ustroju USA czy Francji, gdzie prezydent ma równie poważne uprawnienia jak król. Przyszły prezydent szwedzki powinien być obierany przez parlament, jego władza musi być dostosowana do szwedzkiej tradycji parlamentarnych. Warto jeszcze nadmienić, że 58 proc. Szwedów wypowiedziało się ostatnio za wprowadzeniem ustroju republikańskiego!

Logicznie więc rzecz biorąc, już tylko jeden krok powinien dzielić Szwecję od zmiany statusu państwa. Jednakże — powtórzmy — wszystko dobrze, gdy rzecz sprowadza się do teoretycznych dyskusji. Natomiast w praktyce... Komisja konstytucyjna jednomyślnie i zdecydowanie odrzuciła wniosek deputowanych socjaldemokratycznych. Tak więc wszystko wskazuje na to, że trzy korony w szwedzkim godle państwowym mają jeszcze przed sobą długi żywot.

BOŻENA NOWICKA

Zgromadzenia zakonne powstają zazwyczaj w ten sposób, że z inicjatywy jednej lub kilku osób powstaje przy parafii jakieś stowarzyszenie religijne, które po okrzepieniu zwraca się do biskupa o zatwierdzenie. Przez otrzymanie dekretu erekcyjnego staje się ono kościelną osobą prawną. Następnie zgromadzenie takie stara się o otrzymanie tytułu zgromadzenia na prawie papieskim, co zmniejsza zależność od miejscowego biskupa.

Religie

wuje władzę poprzez Świętą Kongregację do spraw Zakonnych (wchodzi do ok. 20 kardynałów, 30 biskupów i przedstawicieli zakonów męskich). Każdemu z zakonów papież wyznacza ponadto kardynała - protektora, który mu służy radą i pomocą. Jeśli chodzi o najwyższych przełożonych zakonnych to noszą oni różne tytuły. Zważając np. generalami, superiorami generalnymi, moderatorami, ministrami czy prepozytami.

Przełożony klasztoru nosi nazwę superiora, przeora, gwardiana, rektora lub dyrektora. Analogiczne tytuły obowiązują w pokrewnych zakonach żeńskich.

Każdy przełożony domu zakonnego ma do pomocy radę mianowaną przez prowincjała (przełożonego prowincjalnego) lub wybieraną przez kapitułę klasztorną.

Przełożony klasztoru kontroluje życie zakonne podległych sobie zakonników, czuwa nad przestrzeganiem reguł, konstytucji i regulaminów oraz nad karnością i dyscypliną.

c. d. n.

Świata

PS. W odpowiedzi na list „historyczki”, która zarzuca nam pewne nieścisłości w felietonie dotyczącym prześladowania chrześcijan za panowania Decjusza, wyjaśniamy co następuje: „Calus Quintus Decjus, ur. ok. 200 r. n.e., cesarz rzymski, obwołany w 249 r. przez armię naddunajską, a po zwycięstwie odniesionym nad cesarzem Filipem Arabem uznany w całym państwie; cel swych rządów widział w przywróceniu Rzymu dawniej jego tryznu. Dążył również do ożywienia rodzimej religii rzymskiej; w rozwijającej się religii chrześcijańskiej widział niebezpieczeństwo dla wewnętrznej spójności państwa, stąd prześladowania jej wyznawców za rządów w 250 r. Przerwał je najazd Gotów na Wzburzenie. W walce z najazdcą Dacjus zginął zdradzący radzimy do czasu do czasu sięgnąć po Wielką Encyklopedię Powszechną.

(Dokończenie ze str. 3)

Własnym wysiłkiem i własnym trudem. Taki jest wariant Nixona. Ani lepszy, ani gorszy od wariantów powszechnie w Stanach Zjednoczonych stosowanych. Najważniejsze, że skuteczny. Syn zwyczajnej, amerykańskiej rodziny — prezydentem USA. Celny argument! Trafiał nim Nixon do wielomilionowej rzeszy amerykańskiego mieszczaństwa, o którym w swoim czasie powiedział: „Placi podatki i nie wychodzi na demonstracje” i które to mieszczaństwo o nim „Dicku” — Richardzie Nixonie mówi: „Człowiek, który zarobił sobie na to, aby być prezydentem”.

Spójrzmy nieco szerzej na okres poprzedzający listopadowe wybory w Stanach Zjednoczonych. Kociokwik wywołał niepowodzenia polityki zagranicznej, przede wszystkim klęskami w Wietnamie, wywołał wprawdzie opozycję z lewa, ale równocześnie poważnie uaktywnił elementy prawicowe, faszystujące. Po drugie zaostrzający się kryzys wewnętrzny — najbardziej markantnym jego objawem jest napięcie rasowe — również spowodował istotną polaryzację poglądów. Jako produkt uboczny, choć ważki, kryzysu odnotować należy wzrost nastrojów antymurzyńskich, a więc także pravicowych — w tradycyjnemu dotychczas liberalnym stanach Północy i Zachodu.

Taką schedę po demokratów, po Johnsonie otrzymał republikanin Nixon. Kiedy „Dick” szedł do wyborów ten stan rzeczy, pogłębił jeszcze różnicę inflacją i wzrastającym bezrobociem, stał się dlań sojusznikiem. „Dick” strzelał nośnymi argumentami. Proszę o nieco uwagi. Oto, co mówił: „Rząd, który mam zamiar powołać będzie zapraszał i zachęcał do krytyki, ponieważ krytycy mają prawo być wysłuchani. Nie będą musieli w tym celu krzyknąć ani uciekać się do gwałtu”. I dalej: „Rząd powinien stanowić najszerzej pojętą koalicję polityczną, społeczną i zawodową”. Innym razem w wywiadzie udzielonym pismu „Washington Post” powiada: „Gdyby zapytano mnie, co dać narodowi — chleb czy bułki, odpowiedziałbym: Chleb, bo to zdrowsze. Gdyby zapytano, co dać — masło czy mięso, odpowiedziałbym: jedno i drugie”. Delegacji rodzinnej stanu Kalifornii, gdzie przez wiele lat był adwokatem, Nixon przedstawił swoje „koncepty ekonomiczne”. „W tej dziedzinie — mówił — jestem konserwatystą. Uważam za bezzasadną wszelką ingerencję państwa w sferę produkcji i handlu. Jestem za zmniejszeniem podatków, za rozbudową budżetu, nie wahając się przed groźbą deficytu. Ludziami należy dać pracę...”.

Problem polega na tym, że istnieją dwa programy nowego prezydenta: oficjalny i poufny. Przytoczone powyżej wypowiedzi należą do oficjalnego. A poufny?

Organiczna cecha Nixonu jest jego antykomunizm. Nic z tym wspólnego nie mają ani „trudne dzieciństwo” „Dicka”, ani wygłaszane ad usum kampanii wyborczej, liberalne poglądy. Zresztą zawsze były one, delikatnie mówiąc, enigmatyczne. Natomiast czymś stałym, nieodłącznym zespólnym z nixonowskim jestestwem jest, jak się rzekło, antykomunizm. W tej sprawie nie ma wąchań. Bez względu na dopuszczanie wszystkich metod i chwytów, brutalność — oto zasady postępowania, zasady gry. Egzamin w tej dziedzinie zdawał Nixon jeszcze w latach pięćdziesiątych. Przypomnijmy zatem mieniony fakt. W Kongresie wybrał sobie spośród wielu komisji — tę, która była mu najbliższa, która najbardziej mu odpowiadała. Była nią osławiona Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej.

Nowy prezydent — antykomunista bez reszty związany jest z wielkim ka-

„Bliska mu jest Europa zachodnia, silna i zjednoczona, Europa zespolona mocnymi obrczami atlantyzmu”. Stwierdzenie takie — zwłaszcza jeżeli uwzględni się serdeczny stosunek Nixonu do NRF — nie pozostawia wątpliwości ani złudzeń.

pitalem. I to stanowi druga cechę jego poufego programu. Dziennik „New York Times” systematycznie publikuje listy wielkich spółek i towarzystw kapitalistycznych „wspierających” Nixonu finansowo w jego działalności. Warto wymienić przynajmniej kilka z tych kapitalistycznych kolosów. Oto Chrysler, Goodyear, Westinghouse Electric, National Dairy Products, Sinclair Oil, Eastman Kodak i inni.

Jakie stanowisko zajmie obecnie Biały Dom wobec palących problemów sytuacji międzynarodowej? Zapewne i tutaj „zagrają” okoliczności, określające polityczne credo nowego prezydenta: jego antykomunizm i więź z wielkim kapitałem. Dwa lata temu Nixon pisał: „Nie zamierzam rzucać bomb, ale Stany Zjednoczone powinny mieć wojskową przewagę. Te moc należy podtrzymywać nie po to, aby dwa bloki wojskowe wściekle spoglądały na siebie, ale po to, aby prowadzić rozmowy”. Innymi słowy — odprężenie z pozycji siły i wiara w korzyści, płynące z przemawiania „twardym językiem”. W przemówieniu telewizyjnym, wygłoszonym w październiku ub. r., obecny prezydent USA mówił: „Bliska mi jest Europa Zachodnia silna i zjednoczona, Europa ze-

DICK na co dzień i od święta



Nixon z córką i jej mężem, wnukiem Eisenhowera

spolona mocnymi obrczami atlantyzmu”. Stwierdzenie takie — zwłaszcza jeżeli uwzględni się serdeczny stosunek Nixonu do NRF — nie pozostawia wątpliwości ani złudzeń.

Najważniejsze jednak są stosunki między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Nie jest to sprawa tylko dwustronna. Linia Moskwa — Waszyngton przecina na mapie sześć krajów. W rzeczywistości jednak obejmują ona niemal wszystkie kraje. Stąd waga i znaczenie tego problemu. Wydaje się, że Nixon szukać będzie możliwości dialogu z ZSRR na temat roz-



brojenia lub ograniczenia zbrojeń. Ale właśnie w tej kwestii wpływy monopolu stanowią kule u nogi polityki nixonowskiej administracji. Wielki kapitał bowiem nie chce wprawdzie wszystko niszczyć wojny nuklearnej, ale jeszcze bardziej boi się utraty zysków, których „co godzinę, codziennie i w skali masowej” dostarcza nieopamiatany i nieograniczony wysięg zbrojeń.

W ciągu ostatnich kilku lat obecny prezydent USA odwiedził 30 krajów świata. Widział niejedną demonstrację przeciwko agresji w Wietnamie. W Paryżu krył głowę przed kamieniami, wypadającymi przez wybite szyby do salony amerykańskiej ambasady. Tam też przez kilka godzin słuchał stęsknionego głosu robotników i studen-

chciał odbić wyborczą, pravicową klientelę ekstremistę Wallace'owi. W rzeczywistości zdawał sobie sprawę z katastrofy wietnamskiej, z frustracji społeczeństwa amerykańskiego, spowodowanej beznadziejnością sytuacji w Wietnamie. Dlatego też przypuszczać należy, że zmierzając będzie do zakończenia wysoce niepopularnej wojny, co na pewno pozwoliłoby republikanom, jak pisze tygodnik „New Yorker”: „złapać drugi oddech i nieco odpocząć”.

Trudniejsza jest sprawa Bliskiego Wschodu. Wydaje się jednak, że to tajne poparcie, jakiego udzielała Izraelowi johnsonowska administracja ulegnie pewnemu przyhamowaniu. Nikogo nie powinno w błąd wprowadzać poprzednie deklaracje Nixonu i jego oświadczenia na temat pomocy dla Izraela. Był to zwyczajnie, skądinąd udany, manewr wyborczy. Dziś sytuacja jest inna. Chodzi mianowicie o to, że jednym z głównych ośrodków poparcia finansowego dla republikańców są wielkie amerykańskie monopole naftowe; ich interesy koncentrują się przede wszystkim w krajach arabskich i muzułmańskich. Monopole te od dawna już zarzucały Johnsonowi jednostronność poparcia dla Tel Awiwu. A wszak nikt bardziej nie jest janczarem wielkiego kapitału, jak prezydent Stanów Zjednoczonych, Richard Nixon.

Nixon, jak i cała jego ekipa, to ciągle jeszcze — mimo takich czy innych sygnałów — wielka niewiadoma. Nikt, kto rozsądny, nie ma jednak złudzeń. We wszystkich koncepcjach nixonowskich, niezależnie od demokratycznych pozorów i form, tkwi antykomunistyczne ziarno. Problem polega na tym, aby ziarno to nie kiełkowało. We współczesnym świecie istnieją ku temu warunki. Wiele zależy od prezydenta Stanów Zjednoczonych, od roli, jaką w historii zechce odegrać „Dick” — Richard Nixon.

ANDRZEJ STAJAN

WYPRAWA W GÓRY ETIOPII

mniejszego śladu roślinności. 13 grudnia koło południa mijamy zwrotnik — dla wszystkich poza Zdzisławem Kozłowskim jest to rekord oddalenia na południe. Już czuje się tropik. Przed Wadi Halfa niecodzienny widok — prawie na środku zalewu wystaje z wody minaret — jedyny ślad starego miasta, zatopionego na skutek budowy tamy.

Na naszej barce coraz to zjawiają się nowi goście — pasażerowie statku. Dziś mieliśmy wizytę dwóch młodych Kanańczyków, zasympali nas gradem pytań, dotyczących Polski; między innymi pytali, po której stronie walczyliśmy w czasie II wojny światowej. Początkowo zaszokowani, przestaliśmy się dziwić, kiedy jeden z tych młodych ludzi umiejscowił Turcję na wybrzeżu Morza Czerwonego.

Do Wadi Halfa zawiąjamy 14 przed południem. Znow kłopoty z wyładunkiem samochodu — portu znów nie ma, normalnie statki, przybijają do barki, na którejżeś się urząd celny i skąd po trapie schodzi się na piaszczysty brzeg. Woda tu płytka i nasza barka jest zakotwiczona kilkanaście metrów od brzegu. Trzeba postawić drugą barkę, a pomiędzy nią a plażą ułożyć dwie szyny metalowe, po których nasz samochód zjeżdża na brzeg.

Nowe Wadi Halfa przypomina wyglądem osady z westernów. Kilka bud skle-

conych z desek i jedna knajpa z waha-dlowymi drzwiami. Ponieważ na naszych wizach sudańskich widnieje wielki napis „no motoring in Sudan”, załadowujemy z kolei samochód na pociąg, który dowiezie nas do Chartumu. Tam będziemy się starać o pozwolenie na przejazd samochodem do granic Etiopii. Dochodzimy do odkrywczo sformułowania, że każda wyprawa eksploracyjna jest w gruncie

nas z przychylnym zainteresowaniem, lecz nienatętnych.

W pociągu spotykamy trąpów wielu nacji, którzy przemierzają Afrykę w różnych kierunkach i zawieramy przyjaźń z Holendrem Douve Fokkema, który już drugiego dnia podróży przenosi się do nas na platformę.

17 grudnia jesteśmy w Chartumie. Stolica Sudanu oczywiście zmieniła się od czasów gdy byli tu Staś i Nel. Położona u ujścia Nilu Białego do Błękitnego tworzy obecnie

afrykańskich jest miastem pełnym kontrastów. Obok rozbudowującego się powoli przemysłu — głównie spożywczego i skórzanego — uniwersytetu, nowoczesnych budynków rządowych, pełne egzotyki dla nas dzienne handlowe, bazy, wąskie uliczki przez które przelewa się kolorowy, hałaśliwy tłum.

Interesujące są próby tworzenia nowych dzielnic mieszkaniowych. Przejeżdżaliśmy poprzez osiedla robotnicze — zaskakujące Europejskie, oryginalnym kształtem domów, nawiązujących do murzynskiej chaty; kotłowni okrągłych, niskich budynków o spiczastych stożkowych dachach, wyglądających z daleka jak kopce termitów.

Śladami bohaterów „W PUSTYNI I W PUSZCZY”

rzeczy wielkim przedsięwzięciem przewozowo-transportowym.

Odcinek drogi między Wadi Halfa a Chartumem ma długość około 700 km. Jedziemy wreszcie przez prawdziwą Afrykę. Przecinamy Pustynię Nubijską, a od Abu Hamed do Chartumu posuwamy się wzdłuż Nilu. Jest coraz goręcej. Mijamy wioski zabudowane domkami z gliny i nawozu wielbłądziego. Na stacjach gromadzą się małe grupki ludzi podziwiających samochód, odnoszących się do

jeden kompleks miejski z Omdurmanem, każdemu znanym jako stolica państwa Mahdiego. Tu ciekawostka: grobowiec Mahdiego został w trzy lata po jego śmierci zrównany z ziemią na rozkaz lorda Kitchenera, dowódcy ekspedycji, która stłumiła powstanie mahdyistów; na krótko przed uzyskaniem niepodległości przez Sudan budowa została zrekonstruowana za sprawą syna Mahdiego. Biały budynek zwieńczony srebrzystą kopułką, na której szczycie umieszczono półksiężyc, jest dziś celem licznych pielgrzymek, bowiem dla współczesnych osoba Mahdiego związana jest nie tylko z kultem religijnym lecz również z tradycją walk o niepodległość. Chartum, jak wszystkie metropole państw

Rozbijamy namioty w ogródku hotelu młodzieżowego i nie zwlekając udajemy się do polskiej ambasady i konsulatu Etiopii, gdzie czeka na nas radosna wiadomość o otwarciu przejścia granicznego między Sudanem a Etiopią w miejscowości Metemma. Możliwość przedostania się do Etiopii drogą lądową zaoszczędzi nam wiele kłopotów, czasu i pieniędzy. Dzięki serdecznej pomocy polskiej ambasady i władz miejscowych załatwienie koniecznych formalności odbywa się stosunkowo szybko.

Raz jeszcze przekonujemy się, że świat jest mały. Nieocenioną pomoc przy uzyskaniu pozwolenia na przejazd samochodem przez terytorium Sudanu okazuje nam pan Szachir Amma Ibrahim — pułkownik policji, osobisty pilot ministra spraw wewnętrznych Sudanu, który uczył się pilotażu w Polsce, serdecznie ją wspomina i płynnie mówi naszym językiem. Poznany w pociągu Holender również jest nam pomocny. Widąc przypadliśmy mu do serca, bo przysłał na dobre do naszej wyprawy.

20 grudnia mamy załatwione wszystkie formalności i ustaloną dalszą trasę podróży.

MAREK GROCHOWSKI
ANDRZEJ WILCZKOWSKI

WYPRAWA W GÓRY ETIOPII

Niemen
jest nadal
najbardziej



kontrowersyjnym
polskim
piosenkarzem

To były piękne dni

muzyka: GENE RASCIN

słowa ang.: MARY HOPKIN
słowa polskie: SĘKOWSKI

Nie wiesz nawet ile ci zawdzięczam...
Byłam sama, jak ty byłeś sam -
Nie umiałabym odszukać szczęścia,
A ty sprawiłeś, że je już znam...

To były piękne dni
Po prostu piękne dni -
- Nie zna już dziś
Kalendarz takich dat...
Wtedy uczyłeś mnie
Wymawiać imię swe,
Wtedy rzuciłeś dla mnie
Cały świat...
La-la-la-la, la-la,

Wtedy uczyłeś mnie
Wymawiać imię swe
Wtedy rzuciłeś
Dla mnie cały świat!

Uczuć teraz czas już nie odmierzam...
Miłość nie trwa tak, jak kiedyś wiek.
Kilku dniom swe szczęście się powierza -
One mogą nadać życiu sens...

To były piękne dni... itd.



Bitelsi zostali znów uznani przez wielu krytyków za najpopularniejszy zespół zagraniczny w naszym kraju. Oto jeden z Bitelsów, reklamujący Martella.

niej Europie ten polski zespół niejednokrotnie występował w radio i telewizji.

Uważnie czytajcie najbliższe numery „Panoramy”. Już bowiem niedługo ogłosimy szczegóły naszego konkursu, tematycznie związanego z muzyką młodzieżową. Na zwycięzców naszego konkursu czekają cenne i wartościowe nagrody. Między innymi longplaye „Skaldów”, „Czerwonych Gitar” i „Polan”. Na nagrodę specjalną wyznaczono longplay Niemena.

POLANIE

Jest to zespół rytm and bluesowy złożony z samych gwiazd „młodego uderzenia”. Ostatnio jako solistka dołączyła do niego znana piosenkarka — Dana Lerska, „Polanie” są dobrze znani nie tylko w kraju, ale również za granicą. Zagraniczną sławę zdobyli oni sobie podczas licznych tournée. W zachod-

Wszystko o Gwiazdach

Jeśli jeszcze kiedyś się spotkamy,
Może w moich oczach będą łzy,
Bo niełatwo żyć jest wspomnieniami
Słowem „ja” - zastąpić słowo „my”...

To były piękne dni... itd.

„Tamte dni” to szlager, który obiegł cały świat. U nas melodię tę wykonała Halina Kunicka. Melodia skomponowana została w oparciu o „tararowski roman”. Tekst drukujemy za „Gazetą Robotniczą”.

Na swoim pierwszym i — jak dotąd — jedynym longplayu wykonują „Polanie” aż 12 utworów. A z jaką wirtuozerią to robią najlepiej chyba określił pewien zachodni krytyk muzyczny nazywając „Polan” białymi mistrzami jazzu i big beatu”. Zespół „Polan” uległ w ostatnich miesiącach reorganizacji. Kierownikiem zespołu jest łodzianin — Włodzimierz Wander. Gra on jednocześnie na saksofonie tenorowym. „Polanie” powstał w Łodzi w roku 1965. „Matką chrzestną” zespołu jest szwedzka aktorka — Bibi Andersson. Założycielami tej grupy rytm and bluesowej byli najstarsi stażem muzycy big beatu w Polsce.

SUKCESY „CZERWONYCH GITAR”

Ostatnio „Czerwone Gitary” odbyły tournée po ZSRR. Zespół spotykał się wszędzie z entuzjastycznym przyjęciem. Obecnie — podobnie jak „NO TO CO” — „Czerwone Gitary” przebywają we francuskiej miejscowości Cannes, gdzie biorą udział w Międzynarodowych Targach Producentów Płyt i Wydawców Muzycznych (MIDEM). W trakcie trwania MIDEM „Czerwone Gitary” otrzymają nagrodę za największą ilość sprzedanych płyt w swoim kraju. W Polsce na „Czerwone Gitary” oczekuje już „Złota Płytka”. Zespół otrzymał ją za swój drugi longplay. Prawdopodobnie jeszcze w bieżącym roku „Czerwone Gitary” dadzą szereg koncertów w USA.

„Bizony” i Stan Borys udali się na koncerty do ZSRR.

Po przeczytaniu listów i odpowiedzi zamieszczonych w „Panoramie serc” postanowiłem tak ze napisać. Jestem z zawodu technikiem już od paru lat pracuję w jednym z łódzkich przedsiębiorstw. Praca moja, wymaga wyjazdów na delegacje. Pięć lat temu będąc służbowo w jednej z miejscowości woj. łódzkiego, poznałem dziewczynę, która miała 20 lat i była ode mnie młodsza o trzy lata. Spodobała mi się dlatego, że była spokojna i małomówna. W czasie późniejszych wyjazdów (najpierw służbowych, a potem prywatnych) poznałem jej rodziców i po pół roku poprosiłem ich o reke córki. Zamieszkaliśmy w Łodzi, gdzie mam mieszkanie, w blokach, pokój z kuchnią. Życie nasze układało się bardzo dobrze. Ja zarabiam na tyle dobrze, że żona nie musiała pracować, tym bardziej, że nie chciałem, żeby wzięła pierwszą lepszą pracę. Po roku urodził się nam synek. Dziecko ko nie cieszyło jej tak jak sobie wyobrażałem. Odbijało się to więc na jej matczynej opiece. Parę razy wynikły na wet na tym tle między nami sprzeczki. Nic jednak nie zapowiadało tego co nastąpiło, bo kiedyś po przyjeździe z pracy zastałem synka, wtenczas trzymiesięcznego, samego i list od żony, że odchodzi i żebym jej nie szukał, bo i tak nie wróci, a dzieckiem może się zająć sam. Pojechałem do jej rodziców, ale oni też nic nie wiedzieli, a w wychowaniu dziecka nie mogli mi pomóc, bo właśnie ich młodsza córka, która ze swoim mężem mieszkała u nich, urodziła córeczkę. Zaczęłam dziecko wychowywać sam, co przy mojej pracy było bardzo trudne. Obecnie synek ma trzy lata i jest mi już łatwiej. Do niedawna czekałem, że może wróci moja żona, która chyba zrozumiała, że postąpiła podłe i głupio. Niestety, ani ona, ani jej rodzina nie zainteresowały się moim losem. Od 7 miesięcy spotykam się z kobietą, która jest nieco młodsza, pracuje w podobnej instytucji jak moja i jest równie nie technikiem. Zna moja sytuację. Gdybym jej zaproponował małżeństwo, to chyba



zgodziłaby się i byłaby dobrą matką, bo mały ją bardzo lubi, a ona umie z nim znaleźć wspólny język. Ja jednak po takiej nauce zastanawiam się czy łączyć moje życie z jeszcze jedną kobietą, tym bardziej, że do dziś nie mam rozwodu. Nie wiem co mam robić i proszę o radę. JERZY CH.

Sytuacja, w której się Pan znajduje jest doprawdy niecodzienna. Wydaje mi się, że dalsze oczekiwanie na ewentualną skrucie żony jest bezcelowe. Miałby trzy lata i nie odezwała się nawet, nie zainteresowała się nie tyle Panem, ile własnym dzieckiem. To wypadek bez precedensu. Jest Pan młody. Może będzie Pan czekał jeszcze trzy razy po trzy lata i być może, że pewnego dnia zjawi się pańska żona. Po co? Czy potrafi Pan zapomnieć, znaleźć z nią jeszcze wspólny język? Co do ewentualnego związku z tą drugą kobietą: nie pisze Pan o swoich do niej uczuciach. Ze mały ją lubi, to moim zdaniem niewiele, aby od razu zdecydować się na małżeństwo. Trudno jest podjąć za Pana decyzję. Może pomogliby w tej sprawie Czwelnicy. Jak ich zdaniem powinien Pan postąpić? Czekamy na wypowiedzi.

„Panorama serc”, „DZIENNIK ŁÓDZKI”, ul. Piotrkowska 96. JOANNA

BAJKI

HORACY SAFRIN

O łzach krokodyli

WIDZĄC, jak się panoszy hipopotamica i reszki roślinności na brzegu wyjada, władca Nilu, krokodyl łzami zalał lica i westchnął współczująco: „Biada kwiatkom, biada!”

Po czym ziewnął i w piasku łoży sobie ściele, bowiem spożył na obiad zblaknąłą gazelę.

Troskliwość matczyna

PO SŁUBIE, co się odbył na łączce pod górka, jałówka, enotę straciwszy dziewczica, zapytana przez krowę: „Jak się czujesz, córko?” — odpowiedziała jednym słowem: „Byczo!”

Na widok żyrafy

TO nie żyrafa!
To Stwórca gaffa.

Wilk w owczej skórze

KIEDY go w owczej skórze wśród trzody wykryto, wilk bronił się: „Zachować chciałem incognito”.

Rozrywki umysłowe

(Redaguje Klub Szaradzystów ŁDK)

POZIOMO: 1. Miara długości acana, 6. Wbiją swoją głową pale, 7. Bogini mądrości, 8. Dawniej służył w sołnictwie, 9. Jeden z wydziałów UL.

PIONOWO: 1. Plastuga o kolistym ciele, 2. Potrawa mięsna, 3. Grubsze przestępstwo, 4. Słynie z pięknych wierzchowców, 5. Krzyżówkowy fizyk i astronom fr. („WAMS”)

KRZYŻÓWKA

1	2	3	4	5
6				
7				
8				
9				

Rozwiązania nadsyłać należy na adres „DL”, Łódź, ul. Piotrkowska 96 z dopiskiem na kopertach „Krzyżówka”.

NAGRODY KSIĄŻKOWE za rozwiązanie zadań z dn. 5 i 12 bm. wylosowali: Romuald, Gibert Zd. Wola, ul. Srebrna 3a, Józef Błaszczak, Łódź, ul. Józefa 7/50, Aleksander Wilmański, Łódź, ul. Królewska 7, Wiesław Pytlarczyk, Łódź, ul. Rojna 34, Zygmunt Nowacki, Łódź, ul. Lipowa 61, Małgorzata Krzemijńska, Klomnice, ul. Częstochowska 110, Lech Twardowski, Zychlin, ul. Narutowicza 84a, Danuta Olewska, Łódź, ul. Odyńca 42, Teresa Cieńska, Łódź, ul. Podrzeczna 25/15, Grzegorz Michalski, Łódź, ul. Lutomska 3/2.

Jerzy Wilmański

ŁÓDŹ

To miasto się otwiera nocą, dnem i zmierzchem
powtarza je asfalt mokry
i dzień noc powtarza

Panorama zakryta i zaszyfrowana
złe miasto w godzinie płatka sadzy

Przychodzisz tutaj nocą
przyjdiesz kiedyś rankiem
godziny są nieważne
Przychodzisz w tynk mokry
w miasto co się otwiera

Dotykasz ściana, nocą
faktury miasta które tak niedobre
że ukarże niewierność
że wierność ukarże

Znana jest chropowatość tego krajobrazu
szminkę wczesnego świtu
śpiewali poeci

Makijaż to nieudatny
lecz się nie bój
nie patrz w ospowatą twarz miasta
w elektryczne oczy

Bo ważna jest wibracja metalu pod dłonią
ważna kartka papieru
nawet ta pamięta

Więc się nie bój miasta
musisz je wziąć cale
albo cale odrzucić jak zwietrzałą cegłę

HUMOR

— Hm, a dzisiaj co dobrego przypalasz, kochanie?

— A teraz nadamy audycję pod tytułem: „Jak odpoczywać w sobotnie popołudnie?”

— Dużo pani ostatnio przybyło w fafil...

— Powiedz wreszcie „tak” — ty balwaniaku...

